

Polemika

Zagadnienia walutowe wciąż zajmują prasę polską. Na temat dewaluacji wypowiadają się poszczególni ekonomiści. Na łamach „Kurieru Warszawskiego” pisze prof. R. Rybarski:

„Dewaluacja w pewnych warunkach może być koniecznością. Ale nie ma powodu, by widzieć w niej jakieś cudowne lekarstwo na niedomaganie gospodarstwa. A tym bardziej lekarstwo, które by mogło działać trwale. Wspomniałbym poprzednio, że niektóre kraje przeprowadzają dewaluację po raz drugi. Można się obawiać, by poszczególne gospodarstwa nie przyzwyczaiły się do dewaluacji, by ona nie stała się w nich chronicznym nałogiem. Bo ostatecznie można pieniądze zdewaluować raz o kilkanaście procent, drugim razem znowu o kilkanaście procent, albo od razu o kilkadziesiąt procent. Ale jeżeli się będzie chciało iść dalej w tych zabiegach, nie będzie to już tylko dewaluacja, lecz poprostu inflacja stanie się koniecznością”.

Jak widać, prof. Rybarski, który dotychczas uchodził za zdecydowanego przeciwnika dewaluacji, dopuszcza jej możliwość, zastrzegając się jedynie, zupełnie słusznie, przeciw temu, by dewaluacja nie stała się środkiem stosowanym stale przez pewien czas i by nie przeradzała się w inflację.

Polityka Niemiec

W artykule wstępnym p. B. K. znajdujemy szereg uwag na temat polityki Niemiec, uwag aktualnych w związku z coraz bardziej naprężoną sytuacją europejską.

„W styczniu 1933 r. mówił Hitler: „Każdy naród ma prawo urządzać się u siebie tak, jak chce... Oto dlatego Niemcy są zdecydowane utrzymywać przyjazne stosunki z Rosją”. W dwa miesiące później kanclerz powtórzył: „Rząd Rzeszy jest zdecydowany utrzymywać ze Związkiem Sowietów stosunki przyjazne, dla obu stron pólne”. Jeszcze rok temu kanclerz Hitler oświadczył w Reichstagu: „O ile bolszewizm jest sprawą rosyjską, o tyle nie interesujemy się nim zupełnie. Niech każdy naród myśli po swojemu o swym szczęściu”. W marcu r. b. mówił kanclerz w Karlsruhe: „Inne narody mogą organizować swe życie według swego upodobania; niechże tylko pozostawia i nam równą swobodę”.

O tym wszystkim świat jest poinformowany dość dobrze. Niektórzy z nas mają przy tym nieczłą pamięć faktów politycznych z dawniejszej przeszłości. Dlatego to tak trudno im uwierzyć w szczerą hasel antysemickich, natchnionych chęcią „obrony ładu w Europie”. Piękna to byłaby misja, tylko, że Europa jej nie potrzebuje, ile że sama postanawia się po swojemu bronić przed zarazą komunistyczną. I radykalici we Francji już się dzielnie oszańcowują (nie mówiąc o żywołach umiarkowanych i prawicowych), i angielskie trade-unions wypierają się cienia solidarności z komunizmem, i Kościół Katolicki ostrzega tu wiernych raz po raz a z wielkim naciskiem. Jakże się tam świat będzie sam bronił, nie apelując do pomocy Niemiec i to tych Niemiec, dla których konsekwencje „narodowo - socjalistyczne” będą może miały ten sens socjalny, iż Goebbels znajdzie się kiedyś, kiedyś w sąsiedztwie ideowym Lassalle’a.”

Ten pogląd na politykę zagraniczną Rzeszy grzeszy zbytnią jednostronnością, tak samo, jak zbyt jednostronne są poglądy, wedle których podobieństwa i różnice ideologiczne są czynnikiem w polityce zagranicznej zupełnie decydującym. W każdym razie jest jasnym dla każdego, kto na obecną przemianę patrzy wzrokiem niezamąconym szablonami, że różnice i podobieństwa ideologiczne w polityce zagranicznej znaczą coraz więcej. Nie trzeba udawać, że się tego nie widzi i nie trzeba wciąż wracać do szablonu polityki Bismarcka, a zwłaszcza politykę taką ułatwiać.

List redaktora

„Dziennika Polskiego”

Od p. redaktora „Dziennika Polskiego” p. K. Hrobka otrzymałmy list, który zamieszczamy w wyjątkach:

W cennym Pańskim organie z dnia 7 b. m. (Nr. 288) w rubryce „Kolce bez róż” w notatce p. t. „Tak szybko zapominają” ogłoszona została nieśmiała wiadomość, jakoby stroną administracyjną „Dziennika Polskiego” w Przemyslu kierował żyd Bauman, a korespondentem „Dziennika” z tegoż miasta był żyd Aleksander Mandel.

Czy zaprenumerowałeś już

ABC

Nowiny Codzienne?

Bez narodowości

Z podróży naszego wysłannika na Śląsk Opolski

III

Zabrze, w październiku. Frojlaín, dajom mi no czegoś do picia! — Z takimi słowami wkroczył utylany glina robotnik cegielniany do kuchni. Za nim cała czwórka takich samych gliniarzy. Spoceni, zmęczeni, chudzi. Widać im podobnych nędzarzy w łódzkich fabrykach żydowskich. Wszyscy, jak jeden mąż, mówią „czysto po słonsku”, zakrapiając tu i ówdzie mowę sówicie germanizmami. Ani jeden z nich nie mówił po niemiecku. Chyba, że mówił z „Betriebsführerem”. Uragając paskudnie „pierońskiej pogodzie”. Patrząc na te miny wciąż niepodobne do kanonu nordyckiego, trudno się pogodzić z myślą, że „oni nie są z Polski”.

60-godzinny tydzień pracy

Było ich sporo i wszyscy bez wyjątku „szwandrowali po słonsku” o nadgodzinach. Szalony ruch budowlany w Niemczech spowodował, że wszystkie cegielnie nie mogą nadążyć z dostawą. Robotnicy pracują ponad 60 godzin tygodniowo. Ta sprawa też jest aktualnym tematem ich robót i zwiększa zarobek. Umawiają się na „szopę wina” po szychcie, bo jakżeby można po suchu przeżyć tydzień wina. Widać, że głucho już jest o polityce, a wszystkich uwagę pochłania coś nowego. Propaganda przecież o to dba, by nie zanudzać zbyt długo społeczeństwa nawet paradami i fajerwerkowymi manifestacjami politycznymi.

Umizgi

Swędzi mnie język. Nie mogę sobie odmówić rozmowy z nimi. Kania umizguje się do zgrabnej kuchareczki, jeszcze jakiś „Honok” z Zmarzłym opowiadają jakieś „syne kawały” tylko z samimiarami wywołania rumieńców wstępu u obecnych kobiet. Jeden drugiego stara się prześcignąć w doborianiu dosadnych określeń. Jakiś okropny ekshibicjonizm umysłowy ciąży nad tymi ludźmi. Jest to grubiaństwo, spotworniało do patologicznego stanu. Wszyscy są ucieleśnioną antytezą typu nordyckiego w świetle teorii rasistowskiej. O Polsce wiedzą dziś mało i mają fałszywe wyobrażenia.

Skutki germanizacji

Widzę i zdumiewam się nad tym zjawiskiem, w którym wielowiekowa germanizacja osiągnęła tylko tyle, że Polak jest nadal pariasem, wyrobniem, galernikiem, zdobywcą kolonizatora, zachowując mowę, nazwisko i strukturę fizyczną polską. Etnicznie nie uległ większym przekształceniom, materialnie nie usamodzielił się wcale. Widzę, że nie przynajmniej się do polskości, choć w nieczym nie są Niemcami. Widać ich szacunek do czegoś w Niemcu, czym ja nie bardzo się zachwycał. Jest coś niemieckiego, co im imponuje, i dzięki czemu chcieliby się także stać Niemcami, ani chwili nie zdając sobie sprawy z fałszywości takiego nastawienia i jego niekczemności. Tylko przy niskim poziomie kulturalnym robotnika śląskiego w Opolskim i zręcznym spychaniu jego zainteresowań w godzinach poza pracę do knajpy i kufła i trzymaniu jego całego życia

duchowego w kleszczach propagandy germanizacyjnej wywołuje się u niego ten stan psychiczny, w którym mówi on o Niemcu jako o czymś obcym, ale też nie przyznaje się do polskości. Nie czyni zaś tego bynajmniej dla tego, by się tego wstydił lub się z tym ukrywał. Nie mogłem w żaden sposób zrozumieć tej dziwacznej bezpiciowości narodowej, która bez wątpienia jest efektem końcowym całej dotychczasowej akcji wynaradawiającej Niemców i braku defensywy polskości.

„Chwyty”

narodowego socjalizmu
Zaczynam im tłumaczyć, że

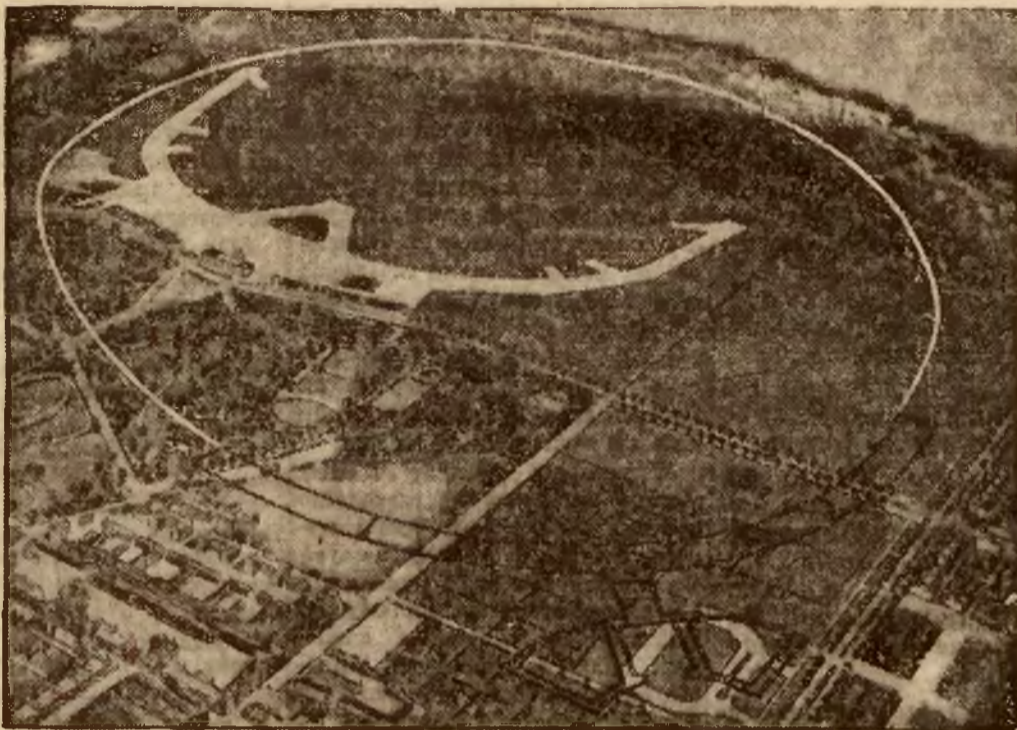
przecież ich stanowisko nie ma żadnego uzasadnienia. W pojęciach hitlerowskich zaś ich punkt widzenia jest wręcz niellogiczny. Na to replikują rewelacyjnym naprawdę argumentem, że przecież każdy może się uważać za to, co chce, może być tym, czym chce. Przy tym zapatrywaniu wykluczają jednak taką asymilację żydowską. Wynioskowałem, a raczej tylko stwierdziłem, że obecnie Niemcy tworzą sobie takie teorie, które im są wygodne w jednym miejscu, a wręcz odmienne w innym miejscu. Wobec apatii i martwoty innych narodów, taka „polityka” jest bardzo owocna.

Dopiero po usłyszeniu tego

punktu widzenia, pojąłem zjawisko, nagminnie występujące obecnie na polskim terytorium śląskim, że w jednej rodzinie rodzice są Polakami i syn, córka zaś „Niemka”, że w innej rodzinie rodzice „Niemcami”, córki Polkami. Horrendalne to zjawisko ukazuje „praktyczność” narodowego socjalizmu i jego niedoskonałość.

Gdy później przyglądałem się jego wpływowi na kulturalne oblicze rdzennego Niemca, nie miałem wątpliwości, że narodowy socjalizm, jako światopogląd, nie istnieje, a jeśli przyjmiemy, że istnieje, to jest on ogromnie symplicystycznie pomyślany i wykonywany.

F. P.



Największe lotnisko świata buduje się w Berlinie. Na zdjęciu rzutoka na tereny, na których powstaje. Biała linia wskazuje na miejsce lądowania, czarne linie na bliższym planie — teren, na którym staną budynki.

Rozprawa z trockistami trwa

Zapowiedź nowych represyj na Białorusi sowieckiej

MOSKWA, 11.10. (PAT). „Prawda” zamieszcza artykuł Hikato, sekretarza centralnego komitetu białoruskiej partii komunistycznej. Autor artykułu pisze, iż wykreście kontrewolucyjnego centrum trockistowskiego - ziniwiewowskiego nie oznacza jeszcze likwidacji wszystkich komórek kontrrewolucyjnych i ujawnienia wszystkich związków, idących z centrum do kresów. Sytuacja wy-

maga czujności, która w szczególności odnosi się do Białorusi graniczącej ze światem kapitalistycznym, już z kontroli dokumentów partyjnych na Białorusi wynika, iż istniały tam elementy trockistowskie. Natrafiono mianowicie na ślad działalności wrogów rewolucji, z którymi utrzymywano kontakt na Białorusi. Rozstrzelany Olberg w swoim czasie przebywał w Mińsku i nawią-

zał kontakt z jednym z pracowników tamtejszej „Zwlezydy”, zajmującym naczelną stanowisko.

W dalszym ciągu artykuł mówi o zagnieżdzeniu się w szeregach partii na Białorusi elementów bundowców, mieniszewików i burżuazyjnych nacjonalistów, żądnących, że członkowie partii nacjonalistycznych stawili rezerwę dla trockistów. Najwięcej trockistów zagnieżdziło się w państwowym wydawnictwie na Białorusi (Bielgiz). Czynniki wrogle maskowały się coraz bardziej, celem dalszej walki z rewolucją, z zamiarem zdeorganizowania pracy w fabrykach, kolechozach i sołchozach. Stwierdzono, że trockiści współpracując z Gestapo, zajmowali się szpiegostwem. W konkluzji artykułu wzywa do „bezwzględnej rozprawy rewolucji z tymi czynnikami”.

Artykuł Hikato jest uzupełnieniem artykułu „Prawdy” z dn. 8 b. m. z uwzględnieniem sytuacji na Białorusi. Interesującym jest, czy pojawiają się artykuły omawiające sytuację w innych częściach związku.

Śmierć wybitnego emigranta

założyciela pisma w Australii

Ostatnio nadeszła z za granicy wiadomość o śmierci w Melbourne, w Australii, znanego działacza i dziennikarza Karola Wróblewskiego. Karol Wróblewski był

założycielem pisma „Courier Australien”, organu Izby Handlowej i Komitetu Alliance française w Sydney.

Żądania kupców polskich

Biadolenia „Naszego Przeglądu”

Jak wiadomo, chrześcijańskie organizacje kupieckie prowadzą już od dłuższego czasu akcję, mającą na celu uzdrowienie stosunków w handlu. Jednym z przejawów tej akcji jest zwalczanie handlu ulicznego i domokrajnego, który w wielu okolicach jest w rękach żydowskich.

Ostatnio organizacje kupieckie miasta Poznania przesłały do Min. Przem. Handlu memoriał przeciwko handlowi ulicznemu i okólnemu. Memoriał ten ministerstwo skierowało do zaopiniowania Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Naturalnie, żydzi podjęli kontratak, prowadzoną przez żydowską centralę Detalistów i Drobnych Kupców, która wezwwała wszystkich żydów zasiadających w izbach handlowych i przemysłowych do zwalczania akcji kupieckiej poznańskiej.

Donosząc o tym „Nasz Przegląd” skarży się: „Gdyby zaka-

zano wymienionych rodzajów handlu, kilkadziesiąt tysięcy rodzin żydowskich utraciłoby możliwość zarobkowania”.

A możeby wtedy zechcieli wyjechać?

ELEKTRYCZNY

odkurzcz zapewnia
czystość mieszkania

Jak w Polsce przed 20 laty



Częsty obrazek w Hiszpanii. Uchodzący ciągną drogami z miejscowości ogarniętych działaniami wojennymi.

To jest tak -

Nowy dyktator

Europie przybył nowy dyktator, zupełnie jakby na miejsce zmarłego przed paru dniami Gömbösa — jest nim dotychczasowy premier austriacki dr. Schuschnigg.

Dr. Schuschnigg dzierzący obecnie ster rządów w Austrii jest jednostką niewątpliwie wybitną, jak wybitnymi byli i pralut Seipel i zamordowany Dollfuss. Jest też on, tak jak i jego poprzednicy dyktatorem. Dyktatura jego ma również podobne, właściwie nawet to samo podłoże.

To, że Schuschnigg został dyktatorem dziwić nie może. Sytuacja w Austrii jest taka, że wymaga ona dyktatorskiej władzy i rządzona normalnie być nie może. Groźba anshlusu i związane z nią istnienie opozycji bezwzględnej, godzącej w samą podstawę państwa, a do tego mocnej, czyni położenie niemal beznadziejnym dla rządów, które muszą w jakiś sposób zapewnić sobie posłuch. Kanclerz Schuschnigg zajął wobec Niemiec stanowisko pojednawcze i podpisał z nimi słynną ugodę, ale okazało się, że ta uroda nie dobrego Austrii nie przyniosła. Groźba anshlusu nad nią wisi jak miecz Damoklesa — a na wewnątrz powstały nowe zatargi z półwojskowymi organizacjami Stahremberga. Owe półwojskowe organizacje były niewątpliwie ogromną podporą samodzielnosci Austrii i grupowały w sobie element najbardziej czujący po austriacku. To też długotrwałe waśnie rządu z tymi organizacjami i ich obecne ujarzmienie, nie są wydarzeniami zbyt radośnymi, wzmacniając one rząd, ale państwo nie za bardzo; — zdaje się też, że w Berlinie z dyktatury Schuschnigga się ucieka.

Kolce bez róż

Dobry interes

Jeden z t. zw. „Kadziełchopów” zjawił się na wsi i udało mu się zgromadzić koło siebie paru gospodarzy.

Począł się rozmowa, w której „sanacyjny” „działacz wiejski” bezustannie usiłuje zjechać z egzektorów „arbowych i starościńskich” zarządzeń na tematy, przedstawiające dlań wdzięczniejsze pole do popisu.

„Teraz wszystko się zmieni” — powiada. — „Postaraliśmy się, że będą między was dziećci ziemi. Rychło się zacznie”.

Najstarszy wiekiem gospodarz pokłwał głową.

„Ziemie, posiadacie? To ni- by dobry interes”.

„Ziemie, powiadacie? To ni- dowolenia. Chywyliło!”

„A jakże, ziemie. Kto nie ma, będzie miał. Kto ma mało, będzie miał dużo. Kto z was ma dużo, będzie miał jeszcze więcej. Świetny interes”.

Stary chłop błysnął oczyma wesoło.

„A czy wolno was panie, zapytać tak bez obrzyd?”

„Ależ zawsze wolno pytać. Chętnie wyjaśnię”.

Gospodarz cedził wolno słowo za słowem.

Gdyby tak panu Parylewiczowa powiedziała, że chce z panem zrobić dobry interes, toby Pan zrobił?”

Naturalnie nie było odpowiedzi.